Wiktoria Kudela-Świątek

Awangarda i outsiderzy : rozważania o polskiej historii mówionej pomiędzy historią publiczną a dyskusją akademicką

Wrocławski Rocznik Historii Mówionej 5, 111-139

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MUZEUM HISTORII POLSKI

Wiktoria Kudela-Świątek

[Kraków]

●●●●●●

Awangarda i outsiderzy. Rozważania o polskiej historii mówionej pomiędzy historią publiczną a dyskusją akademicką

Wrocławski Rocznik
Historii Mówionej
Rocznik V, 2015
ISSN 2084–0578

Na stronie lubelskiego Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" widnieje tzw. *Manifest Historii Mówionej*, który zrodził się z potrzeby podkreślenia wagi i roli realizowanego przez tę instytucję programu „Historii Mówionej" przeznaczonego – według założeń – dla każdej lokalnej społeczności. W tekście tym czytamy następujące „sześć prawd historii mówionej":

> „1. Historia każdego człowieka jest ważna.
> 2. Masz prawo zostawić swoją opowieść następnym pokoleniom.
> 3. Twoja historia jest nierozerwalną częścią historii miejscowości, w której żyjesz. To osobiste losy ludzi tworzą najbardziej żywą i emocjonalną historię każdego miejsca.
> 4. Miejsce, w którym żyjesz (miasto, miasteczko, wieś) powinno być odpowiedzialne za ocalenie i zachowanie Twojej opowieści.
> 5. Wszystkie zarejestrowane opowieści powinny być dostępne do wysłuchiwania w miejscu, w którym są przechowywane oraz przez Internet.
> 6. Najbardziej naturalnym opiekunem programu Historii Mówionej powinna być Szkoła"[1].

[1] http://teatrnn.pl/historiamowiona/node/148 (dostęp: 12 IV 2015 r.).

Manifest… zainteresował mnie z dwóch powodów. Po pierwsze jest on znakomitą próbą uściślenia tego, czym dla osób związanych z tym ośrodkiem jest praktykowanie historii mówionej; po drugie zaś wskazuje na ścisły związek pomiędzy historią mówioną a historią publiczną. Obie te praktyki dają się definiować jako praktykowanie tzw. historii niekonwencjonalnej czy też „historii ratowniczej"[2] i są wykorzystywane zwłaszcza do opowiadania historii lokalnych społeczności. *Manifest…* nie uwzględnia również roli zawodowych historyków w procesie zachowania wiedzy o historii lokalnej.

Dyskusje na temat wzajemnych powiązań historii mówionej i historii publicznej poza Polską toczą się od dawna[3]. W rodzimej historiografii historia publiczna czy też „stosowana" (podążając za rozważaniami Roberta Traby[4]), nie była dotychczas rozpatrywana w kontekście praktykowania historii mówionej. Tymczasem, tak jak historią publiczną, również historią mówioną w Polsce zajmują się zarówno badacze akademiccy, jak i osoby niemające uniwersyteckiej afiliacji: dziennikarze (zwłaszcza filmowcy i radiowcy), muzealnicy, animatorzy kultury, a nawet artyści[5]. Istotę wzajemnych powiązań i oddziaływań między historią publiczną a historią mówioną stanowi chęć i potrzeba współpracy społeczeństwa i wyspecjalizowanych instytucji nad odtwarzaniem pamięci zbiorowej w przestrzeni publicznej. Jest to naturalna konsekwencja dążenia do pozbawienia historyków akademickich monopolu na badanie przeszłości, wynikające z przekonania, że historią może zajmować się każdy.

Termin „historia publiczna" (*public history*) opisuje duży zestaw rozmaicie definiowanych praktyk mających na celu transfer wiedzy historycznej ze świata akademickiego do przedstawień publicznych, w tym mediów,

2 Oba terminy wprowadziła do literatury przedmiotu Ewa Domańska na różnych etapach swojej refleksji historiozoficznej. Por.: E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksje o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006; *eadem*, *Historia ratownicza*, „Teksty Drugie", 5 (2014), s. 12–26. W dalszych partiach artykułu omówię miejsce *oral history* w każdej z tych koncepcji.

3 Por. J. Blatti, *Public History and Oral History*, „The Journal of American History", 77 (1990), nr 2 (Sep.), s. 615–625.

4 R. Traba, *Historia stosowana jako subdyscyplina akademicka. Konteksty i propozycje*, [w:] *Historia – dziś. Teoretyczne problemy wiedzy o przeszłości*, red. E. Domańska [et al.], Kraków 2014, s. 143–165.

5 Szerzej zob.: W. Baum, *The Other Uses of Oral History*, „The Oral History Review", 34 (2007), nr 1 (Winter–Spring), s. 13–24.

oraz przedstawienie tejże wiedzy ogółowi społeczeństwa (w postaci muzeów, sztuki, wydarzeń upamiętniających zdarzenia z przeszłości itd.). Praktyki te są na ogół, choć nie zawsze, domeną zawodowych historyków. W takim ujęciu historia publiczna jawi się jako element kontaktu zawodowych badaczy z publicznością. Ma to znaczenie zarówno dla odbiorców, jak i dla samego badacza, ponieważ ten, będąc zaangażowanym we wspomniane praktyki, wypełnia swoistą posługę społeczną. Ale w opowiadanie przeszłości mogą być zaangażowane osoby bez wykształcenia historycznego, działające w towarzystwach kulturalno-oświatowych, miłośników miasta czy historii lokalnej lub samodzielni propagatorzy lokalnego dziedzictwa.

W natłoku definicji „historii publicznej" mamy do czynienia z dyskusją nad określaniem tego, co uznamy za „publiczne" i co uznamy za „historię", ale najistotniejszy problem ujawnia się przy poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie o to, jak nazwać osobę, która ową „historię publiczną" praktykuje. Definiując zawód historyka poprzez przymiotnik „publiczny", mamy bowiem do czynienia z sytuacją, w której akceptujemy istnienie wyszkolonej grupy profesjonalistów parających się badaniami naukowymi w murach uniwersyteckich, którzy jednocześnie odgrywają rolę twórców czegoś w rodzaju „pop -historii" dla zwykłych ludzi[6]. Takie ujęcie wyklucza jednak istnienie jakiejkolwiek inicjatywy oddolnej – czyli tego, że jakaś społeczność (publiczność) może być aktywnie zaangażowana w zachowanie pamięci o swojej historii poprzez jej dokumentowanie. Tymczasem bardzo często „publiczny historyk" to nie wykładowca akademicki, a niezwiązany z uczelnią popularyzator, lokalny aktywista i pasjonat, który potrafi przełożyć język źródeł na język codziennej komunikacji, czytelny i zrozumiały dla swoich odbiorców. Strażnikiem pamięci regionu staje się przede wszystkim przez swój związek z lokalną społecznością i nieraz bardzo mocno się z nią identyfikuje. Jeśli nawet jest lub był akademickim badaczem, to wciągnięty w lokalną działalność oddala się od murów uczelni, by stać się przede wszystkim częścią lokalnej społeczności (publiczności). W środowisku badaczy historii lokalnej wyróżniają się także tacy, którzy aktywnie działają na rzecz zachowania swojego regionalnego dziedzictwa na polu politycznym czy samorządowym, bądź niegdyś byli zaangażowani w tego typu działalność. Pod pojęciem historyka publicznego należałoby zatem rozumieć zarówno

[6] H. Kean, *People, Historians, and Public History. Demystifying the Process of History Making*, „The Public Historian", 32 (2010), nr 3 (Summer), s. 25–38.

zawodowych historyków parających się historią i ją promujących w przestrzeni publicznej, jak i wszystkie osoby, które bardziej z zamiłowania, aniżeli z zawodu, pielęgnują historyczną spuściznę i dbają o jej zachowanie. W tym ujęciu cechą wyróżniającą „historyka publicznego" będzie zatem przede wszystkim aspekt jego pozaakademickiej publicznej posługi, niezależnie od tego, czy reprezentuje on środowisko uniwersyteckie, czy też odgrywa swoją publiczną rolę jedynie z racji swoich historycznych pasji mimo braku związków ze światem nauki.

Obywatelski, społeczny wymiar historii mówionej od lat upatrywano w dopełnieniu przez nią dotychczasowych źródeł historycznych, uzupełnianiu tzw. białych plam, oraz zmianie perspektywy oglądu tych samych, zdawałoby się znanych i uznawanych za przełomowe w historii politycznej, zdarzeń. Dzieje się tak dlatego, że historia mówiona, rozumiana tu jako koncepcja działania interdyscyplinarnego, umożliwia nam kontakt z doświadczeniem jednostkowym, niepowtarzalnym i nienaukowym, pomijanym przez zunifikowaną historiografię narodową[7]. W sposób szczególny obywatelski charakter historii mówionej przejawił się w krajach postkomunistycznych, w tym w Polsce.

W zasadzie już twórca *oral history*, Paul Thompson, jako jeden z celów rodzącej się dyscypliny upatrywał przeorientowanie historii społecznej ku „lepszej historii" i rzucenie radykalnego wyzwania jednostronnemu punktowi widzenia na sprawczość i władzę w historii: „potrzeba historii, która kieruje do działania: nie, aby potwierdzać, ale żeby zmieniać świat"[8]. Ta chęć zmian wynikała z tego, że Thompson postrzegał w zawodowych historykach badaczy piszących na zamówienie, niewolników kreujących obraz przeszłej rzeczywistości pod dyktando władzy. Ich pracy zaś przeciwstawiał spontaniczny ruch na rzecz zachowania pamięci rodzinnej, istniejący niejako równolegle z oficjalnym dyskursem[9]. Trudno powiedzieć, czy wynikało to z entuzjazmu i nadziei, które rodziły się w związku z powołaniem do życia nowej dyscypliny, czy z przekonania o tym, że dotychczasowe odmienne praktyki na jej tle wyglądają niezbyt korzystnie. Tak czy inaczej

---

7 J. Bartmiński, *O wartościach słowa mówionego*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzygowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 15–16.

8 P. Thompson, *The Voice of the Past: Oral History*, [w:] *The Oral History Reader*, red. R. Perks, A. Thomson, London 1998, s. 27.

9 *Ibidem*, s. 19.

użytkowanie historii mówionej w już istniejących dyscyplinach humanistycznych i społecznych zaowocowało powstaniem nowej jakości badań. Chęć przeciwstawienia historii mówionej akademicko uprawianej historii inspirowała do działania bardzo różne środowiska, z natury swojej funkcjonujące poza akademią, a nawet poza oficjalnym obiegiem.

Dobrochna Kałwa, analizując przed laty rozwój *oral history* w krajach postkomunistycznych określiła ten nurt jako „obywatelsko-edukacyjny". Historia mówiona na tym obszarze stała się bowiem narzędziem wydobywania z niebytu historii z tzw. drugiego obiegu oraz nadawała im status oficjalnej narracji historycznej, będącej czymś w rodzaju przeciw-historii ze względu na jej przeciwstawny charakter w stosunku do dotychczasowej historiografii komunistycznej. Wówczas prywatne wspomnienia nabywały ogromnej wartości politycznej i propagandowej. Przedrukowywane w czasopismach i gazetach pozwalały spojrzeć na historię ubiegłego stulecia nie przez pryzmat ideologii władzy, a oczyma prostego człowieka. W wielu krajach spontanicznie zrodził się ruch społeczny mający na celu ocalenie ofiar systemu komunistycznego z niepamięci poprzez dokumentowanie ich wspomnień[10].

Ów aspekt ideologiczny, który jest charakterystyczny dla historii mówionej w każdej społeczności posttotalitarnej, nie ominął zatem i rodzącej się z początkiem lat 90. XX w. w Polsce historii mówionej. W tym przypadku historia mówiona miała stać się odpowiedzią na dotychczasową ideologicznie uformowaną oficjalną wizję dziejów, będącą częścią polityki państwowej, której celem było ukształtowanie tożsamości i światopoglądu obywateli zarówno na poziomie jednostkowym, jak i zbiorowym. Wówczas do głosu doszli ci, którzy chcieli opowiedzieć m.in. o znanych już doniosłych wydarzeniach z przeszłości w zupełnie inny sposób. Przeprowadzanie wywiadów, spisywanie wspomnień i ogłaszanie ich drukiem stwarzało możliwość tzw. odzyskiwania pamięci. Ówczesne praktyki gromadzenia świadectw ofiar obu totalitaryzmów, niemieckiego i komunistycznego, miały dwa zasadnicze zadania: po pierwsze udowodnić zbrodniczy charakter władzy niemieckiej i komunistycznej oraz dostrzec w tragedii II wojny światowej i okresu komunistycznego wiele zapomnianych niegdyś ofiar.

10 D. Kałwa, *Historia mówiona w krajach postkomunistycznych. Rekonesans*, „Kultura i Historia", 18 (2010), http://www.kulturaihistoria.umcs.lublin.pl/archives/1887 (dostęp: 12 IX 2014 r.).

Wyłaniające się ze wspomnień narracje o zesłaniach na Syberię, powojennych repatriacjach czy represjach w komunistycznej Polsce były obrazami wprost zaprzeczającymi peerelowskiej historiografii[11].

W *Historiach niekonwencjonalnych* Ewa Domańska stawia tezę, że zrodzona z chęci przepracowania traumy po komunizmie *oral history* stała się narzędziem do stworzenia totalnej, a nawet i totalitarnej przeciw-historii, będącej narzędziem zemsty wcześniejszych ofiar na aktualnie pokonanych sprawcach. Wcale bowiem nie chodziło o wyrównanie szans i nadanie głosu w przestrzeni publicznej, lecz o zastąpienie jednej „słusznej" wersji wydarzeń, inną. Przy czym obie (każda w swoim czasie) aspirowały do bycia jakoby jedyną obiektywną prawdą o przeszłości[12].

Powstające w oparciu o *oral history* publiczne przeciw-historie w krajach postkomunistycznych pomogły wprawdzie usankcjonować nowy obraz historii XX wieku, aczkolwiek już wcześniej, na skutek podporządkowania dyskursu pamięci ówczesnym wymogom politycznym i braku dostępu do archiwalnych dokumentów, relacje świadków historii i zachowane w pamięci rodzinnej wspomnienia odgrywały jedynego, choć nieoficjalnego, źródła wiedzy o wydarzeniach historycznych, które w oficjalnej wersji historii były albo nieobecne, albo wypaczone. Ponieważ historia mówiona okazała się w tym przypadku jedynym narzędziem do pozyskania źródeł koniecznych do reinterpretacji przeszłej rzeczywistości, to nowy przekaz czerpał w gruncie rzeczy z tradycyjnych form międzypokoleniowej transmisji pamięci rodzinnej, która pełniła ważną funkcję przekaźnika odmiennej od oficjalnej wersji historii.

Zdaniem Dobrochny Kałwy w krajach byłego bloku komunistycznego takie inicjatywy były jedną z form działalności politycznej, której celem było przeciwdziałanie państwowej kontroli nad historią: „W efekcie historia mówiona w tym regionie była w swoich początkach historią polityczną, ponieważ postulat oddania głosu grupom wykluczonym – jeden z fundamentów historii mówionej – oznaczał, inaczej niż w krajach zachodnich demokracji, oddanie głosu przedstawicielom elit politycznych, intelektualnych i kulturalnych, represjonowanych, zmarginalizowanych lub wykluczonych z dominującego dyskursu"[13].

---

11 V. Kudelâ-Svjontek, *Zabìlenì plâmi. Usna ìstorìâ viznačnih ìstoričnih podìj s'ogodnì*, [w:] *Suspìl'nì zlami ì povorotnì momenti. Makropodìï krìz' prizmu avtobìografìčnoï rozpovìdì*, L'vìv 2014, s. 60–83.

12 E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne...*, s. 3.

13 D. Kałwa, *op. cit.*, *passim.*

Jak uważa Piotr Filipkowski, to oddawanie głosu miało wówczas być aktem historycznego uprzedmiotowienia świadka historii. Nie oczekiwano jednak, aby to przeciwstawienie przeciw-historii wobec historii politycznej pozwoliło na uzyskanie zobiektywizowanej, neutralnej naukowej wiedzy o przeszłości, gdyż pisarstwo historyczne w swej naturze jest intencjonalne i zależy od wyborów natury etycznej i poznawczej dokonywanych przez piszącego[14].

Poza niewątpliwie politycznym aspektem historii mówionej w krajach postkomunistycznych, być może najważniejsze na tym tle wydaje się uświadomienie faktu, że akademicka refleksja nad historią mówioną zrodziła się w tych krajach właśnie z praktyk pozaakademickich. A to dlatego, że wykorzystanie *oral history* w pierwszych latach po upadku systemu komunistycznego otwierało nowe możliwości nie tylko dla historyków, lecz przede wszystkim dla działaczy społecznych i dziennikarzy. Toteż warto pamiętać, że ówczesne praktyki historii mówionej przypominały pod względem formalnym bardziej ruch społeczny, aniżeli poważne studia nad narracjami biograficznymi świadków. Współcześni badacze historii mówionej zaś, jako przedstawiciele różnych dyscyplin akademickich postulujący refleksyjne podejście do jej metodologii, w dużej mierze swoją wiedzę na temat *oral history* zaczerpnęli poza murami akademii. Najczęściej wynikało to z ich zaangażowania w projekty społeczne czy społeczno-edukacyjne.

Akademicka i nie-akademicka historia mówiona

Jednakże mimo to nie udało się uniknąć podziału na dwa w pewnym sensie stronnictwa: akademickie i nie-akademickie. Marta Kurkowska-Budzan przed kilkoma laty zauważyła nawet, że ten stan rzeczy nie jest wyjątkowy dla *oral history*, bo jest spuścizną odwiecznego podziału w całej historiografii. Chodzi tu o podział między „profesjonalistami", lub raczej „akademikami", bo głównie o instytucjonalną afiliację tu chodzi, a historykami „społecznikami" (niekoniecznie amatorami bez historycznego wykształcenia) działającymi samodzielnie lub w różnych lokalnych i środowiskowych instytucjach. W opinii Marty Kurkowskiej-Budzan bardzo długo badacze ignorowali lub próbowali dokształcać lokalnych publicznych historyków,

14 P. Filipkowski, *Historia mówiona jako historia ratownicza*, „Teksty Drugie", nr 5 (2014), s. 30.

którzy nie osiągali, w ich mniemaniu, „wysokiego c" w wyrafinowanej, współczesnej, post-postmodernistycznej metodologii. Uniwersyteccy badacze sięgający w swoim warsztacie badawczym po historię mówioną przypisywali lokalnej *oral history* i jej „aktywistom" podobne cechy, jakie zawsze historycy akademiccy przypisywali amatorom: brak krytycznej refleksji nad naturą skomplikowanego źródła, jakim jest autobiograficzna narracja; to, że ich przedsięwzięcia dokumentacyjne i archiwizacyjne są prostym kolekcjonowaniem opowieści; że ogranicza czy wręcz zaślepia ich lokalny (albo klasowy, genderowy itd.) „patriotyzm"; że działają na zlecenie władzy lub określonych środowisk ideowych (lub są przez nie finansowane), a więc nie mają niezbędnego w pracy badacza dystansu i nie są „niezależni"; że edukacyjne (lub np. wystawiennicze) cele ich działalności sprowadzają *oral history* do poziomu anegdoty; że dokumentaliści amatorzy popełniają błędy już na poziomie wywiadu itp.[15]

Wprowadzenie do moich rozważań podziału na akademicką i nie-akademicką historię mówioną nie będzie zatem tu nowością. Do niedawna podział ten wręcz narzucał się samoistnie: był intuicyjny i oczywisty. W rzeczy samej, praktycy historii mówionej jeszcze dziesięć lat temu nie dążyli do wypracowania podstaw teoretycznych swoich działań. Ich celem było bowiem udostępnienie zgromadzonych narracji możliwie szerokiemu gronu odbiorców, zainspirowanie społeczności lokalnej do zachowywania pamięci o przeszłości i kultywowania pamięci określonych grup społecznych, pomijanych w czasach PRL w dyskursie publicznym. Faktem też jest i to, że pierwsze projekty naukowe i pierwsze inicjatywy społeczne z powodu skali działań oraz zróżnicowanego poziomu merytorycznego nie mogły ze sobą konkurować. Obecnie zaś, gdy dostrzegamy zarówno proces profesjonalizacji instytucji kulturalnych, jak i uprzedmiotowienie świadka historii w badaniach akademickich, możemy mówić raczej o wzajemnych powiązaniach i inspiracjach. Tym bardziej, że historia mówiona w Polsce nie weszła do kanonu dyscyplin akademickich, i jest traktowana jedynie jako praktyka badawcza.

Mój dylemat, z którym mierzę się na łamach tego artykułu, dotyczy przede wszystkim tego, kto obecnie w polskiej historii mówionej odgrywa

15 M. Kurkovs'ka-Budzan, *Hto vrâtuê ìstorìû včenì či kraêznavcì?*, [w:] *Rol' kraêznavstva v socìal'no-ekonomìčnomu ì kul'turnomu rozvitku regìonu*, red. V. Kudelâ-Svjontek, Vìnnicâ 2013, s. 22–24.

pierwszoplanową rolę, wytycza *mainstream*: naukowcy czy środowiska pozaakademickie? Kto jest obecny i kojarzony z historią mówioną w przestrzeni publicznej? Kierunek rozważań będzie zależał od przyjętych definicji publiczności i *mainstreamu*, oraz tego, komu oddamy rolę outsiderów, a komu awangardy.

Podział historii mówionej w Polsce na „profesjonalną" i „amatorską" jest tu bezzasadny co najmniej z dwóch powodów. Po pierwsze, w wydaniu akademickim bywa ona pozbawiona profesjonalnej refleksji metodologicznej (np. gdy narracja biograficzna służy jedynie do zilustrowania wywodu). Po drugie, niektóre pozaakademickie ośrodki kulturalne, nastawione na współtworzenie publicznego obrazu najnowszej historii korzystają z potencjału i możliwości historii mówionej jako metody. Szukają też nowych rozwiązań i docierają do coraz szerszej grupy odbiorców, kreując obraz przeszłości w mikro- i makroskali i pełniąc funkcję służebną na rzecz lokalnych społeczności. Ponadto, funkcjonując z różnych względów przy murach akademii, nieustannie się profesjonalizują i powoli zatracają swój pierwotny, awangardowy charakter. Traktowani zaś jako „nieprofesjonalna" i nieformalna grupa badaczy, są outsiderami spośród badaczy akademicko uprawiających historię mówioną w Polsce.

Spektakularny sukces, który historia mówiona odniosła poza akademią, niestety nie wiązał się z rozwojem refleksji historiograficznej na jej temat. Atrakcyjność i niewątpliwa perswazyjność historii mówionej, praktykowanej i uobecnianej w przestrzeni publicznej, czyni ją obecnie poważną konkurencją dla badań *oral history* w środowiskach akademickich, zwłaszcza w wymiarze etycznym. Ze względu na swój wernakularny charakter, funkcjonuje ona przecież w tradycji lokalnej[16]. Dlatego zamiast podziału na profesjonalny i amatorski charakter historii mówionej przyjmę w swym wywodzie podział na akademicką i nie-akademicką *oral history*.

Najtrudniejszą rolę w omawianym tu przypadku mają do odegrania zawodowi historycy, a zwłaszcza ci z nich, którzy sami praktykują historię mówioną i postulują refleksyjne do niej podejście. Przez akademickie środowisko są oni nadal traktowani jako „niekonwencjonalni" outsiderzy, natomiast dla „historii publicznej" przez jakiś czas pełnili oni funkcję awangardy, wytyczając standardy i dzieląc się doświadczeniem akademickim.

16 P. Filipkowski, *Historia mówiona – jeszcze bardziej wernakularna?*, „Kultura Współczesna", nr 5 (2015), s. 45–60.

Nadal bowiem historiografia pozostawia historii mówionej funkcję ilustracyjną, dopełniającą inne źródła historyczne postrzegane jako bardziej wiarygodne, reprezentacyjne.

W tak zarysowanym kontekście celem moich rozważań będzie rozważanie nad historią mówioną jako elementem historii publicznej praktykowanej przez wybrane polskie instytucje społeczno-kulturalne dokumentujące wspomnienia ludzi. W centrum moich rozważań znalazły się cztery flagowe (w mojej opinii) polskie ośrodki dokumentacji wspomnień oraz ich kolekcje nagrań. Za takowe uznałam: Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie[17], Dom Spotkań z Historią/Ośrodek KARTA w Warszawie[18], Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich „Topografie"[19] oraz

17 Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" jest samorządową instytucją kultury działającą w Lublinie. Realizowane przedsięwzięcia kulturowe i artystyczne nawiązują tam do symbolicznego i historycznego znaczenia ich siedziby, Bramy Grodzkiej, zwanej też Bramą Żydowską. Była ona dawniej przejściem pomiędzy miastem chrześcijańskim i żydowskim, miejscem spotkania różnych kultur, tradycji i religii.

18 Celem realizowanym przez Dom Spotkań z Historią, instytucję kultury miasta stołecznego Warszawy, jest popularyzowanie historii Polski i Europy Środkowo-Wschodniej w XX w., szczególnie akcentując skutki nazizmu i komunizmu na ziemiach polskich. Dom Spotkań z Historią ściśle współpracuje z Ośrodkiem KARTA, niezależną organizacją pozarządową, od lat dokumentującą historię minionego stulecia, oraz innymi organizacjami i środowiskami w kraju i za granicą. Aby naszkicować tematykę zgromadzonych w jego zbiorach nagrań, warto przytoczyć tematy realizowanych przez Ośrodek projektów: „Ocaleni z obozu koncentracyjnego Mauthausen"; „Polacy i Niemcy – XX-wieczna historia gminy Stara Kiszewa"; „Kobiety wobec totalitaryzmu"; „Szkoły polskie na Litwie w latach 1937–1991"; „Legnica w XX w. – miasto Niemców, Rosjan, Polaków, Żydów"; „Historia na Wschodzie – dawne Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej"; „Niemcy w Polsce"; „Krzyż–Kreuz w XX w. – studium przypadku jednego miasta".

19 Od 2011 r., we współpracy z Katedrą Socjologii Kultury Uniwersytetu Łódzkiego, „Topografie" zrealizowały kilka projektów, które zaowocowały nagraniem około 100 wywiadów. Są to projekty dotyczące dziejów: Łodzi (np. projekt „Powiedzieć miasto", w ramach którego nagrywano wywiady z najstarszymi mieszkańcami Łodzi); lokalnych elit kulturotwórczych (np. projekt „Życie dziełem" poświęcony działaczom kulturalnym, którzy szczególnie zasłużyli się dla miasta); Uniwersytetu Łódzkiego (projekt „Łódź akademicka w biografiach", w ramach którego nagrano wywiady z pierwszymi absolwentami i kadrą uczelni); ginących zawodów w Łodzi (projekt „Łódzcy Rzemieślnicy", podczas którego zgromadzono narracje osób wykonujących unikatowe zawody).

Ośrodek „Pamięć i Przyszłość" we Wrocławiu[20]. W tych pozaakademickich środowiskach coraz trudniej jednoznacznie określić, czy uprawiają one historię z perspektywy akademickiej, czy też są wyłącznie popularyzatorami historii w przestrzeni publicznej[21]. W tych ośrodkach bowiem, niejednokrotnie współtworzonych przez osoby wywodzące się ze środowiska akademickiego, widoczne są inspiracje pochodzące ze świata nauki, a nie tylko z potrzeb dyktowanych przez społeczne oczekiwania. Ze względu na te kontakty z zapleczem uniwersyteckim, wiele z projektów realizowanych przez te ośrodki ma bardzo dobre przygotowanie merytoryczne (a raczej metodologiczne). Oni też przede wszystkim są obecni w historii publicznej jako używający nowych mediów skuteczniejsi interpretatorzy przeszłości.

Chciałabym się również zastanowić nad archiwistyką społeczną, którą uprawiają wspomniane ośrodki. W moim przekonaniu bowiem, poprzez prowadzenie archiwum nagrań świadków historii, realizują one w pełni swoje społeczne zadanie: nie traktują wiedzy zdobytej podczas realizacji projektów jako wiedzy tajemnej, znanej wąskiemu gronu specjalistów z zakresu dziejów najnowszych; czynią ją natomiast dostępną dla każdego, kto wyraża chęć poznania historii doświadczonej przez pojedynczego człowieka. Co więcej,

20 Ośrodek „Pamięć i Przyszłość" powstał w 2007 r. jako państwowa instytucja kultury, natomiast od 2009 r. jest samorządową instytucją kultury prowadzoną przez miasto Wrocław. Cele instytucji, to promowanie polskiego dziedzictwa narodowego jako ważnego elementu europejskiego dziedzictwa kulturowego oraz dokumentacja i popularyzacja powojennej historii Wrocławia i Dolnego Śląska. Istotnym elementem realizacji tego zadania jest program dokumentacyjny „Świadkowie Historii". Podstawowym sposobem pozyskiwania relacji są prowadzone przez ośrodek tematyczne projekty zbierania świadectw, dotyczące np. żołnierzy Armii Krajowej, przedstawicieli mniejszości narodowych i etnicznych, działaczy opozycji w PRL-u czy przesiedleńców z dawnych Kresów Wschodnich II RP. Ważnym elementem tych działań jest prowadzony od 2011 r. program grantowy „Oral history", skierowany do młodych naukowców, zajmujących się dziejami ziem przyłączonych po II wojnie światowej do Polski. G. Koval', *Usna ìstorìâ u dìâl'nostì centru „Pamât' ta majbutnê"*, [w:] *Rol' kraêznavstva…*, s. 32–33.

21 Przykładowo, konceptualizując projekt „Pamięć Bydgoszczan", jego autorzy podają wprost, że metodologiczne przygotowanie tego projektu polegało na zapoznaniu się z już istniejącymi projektami *oral history* w obrębie historii lokalnej poprzez przeglądanie stron domowych wspomnianych wyżej ośrodków. Zob. A. Chlewicka, *Pamięć Bydgoszczan – archiwum historii mówionej – realizacja projektu*, [w:] *Kultura pamięci. Studia i szkice*, red. A. Chlewicka, T. Kawski, Bydgoszcz 2013, s. 216–217.

archiwizacja relacji staje się wspólną płaszczyzną dla badaczy akademicko uprawiających *oral history* i dokumentalistów, będącymi w zasadzie jej praktykami.

W tle moich rozważań będzie zaś pozostawał tytułowy podział na „awangardę" i „outsiderów", bym na końcu mogła możliwie wyczerpująco odpowiedzieć na pytanie o miejsce pozaakademickich praktyk *oral history* w Polsce, na tle historii mówionej uprawianej akademicko.

Ratownicza historia mówiona

Historia mówiona w swym wymiarze ratowniczym ma za zadanie odpominanie oraz upamiętnianie wydarzeń i społeczności pomijanych lub wypartych z tzw. wielkiej historii. Istotną rolę odgrywa tu partycypacyjny sposób konstruowania wiedzy na temat historii lokalnej przez zawodowych historyków i miłośników lokalnej historii oraz społeczność będącą przedmiotem badań, przez co proces ten ma dialogiczny charakter. W tym ujęciu historia mówiona pozwala zachować lokalne dziedzictwo na potrzeby lokalnej społeczności. Ewa Domańska pisze: „Jest to przedsięwzięcie wspólnotowe, aktywizujące miejscową społeczność i pełniące funkcje zarówno naukowo-poznawcze, jak i społeczno-integracyjne. W tym aspekcie wspiera ona nie tylko demokratyzację historii, lecz także budowanie demokracji partycypacyjnej. […] Promując idee historii otwartej i tworzonej na potrzeby lokalnych społeczności, historia ratownicza wychodzi poza obszar środowiska akademickiego, przekazując i oddając zbadaną, zinterpretowaną, zindywidualizowaną przeszłość w ręce jej prawowitych właścicieli, tj. jej współtwórców"[22].

Marta Kubiszyn postrzega *oral history* jako metodę zachowania niematerialnego dziedzictwa kulturowego w regionie. Jej zdaniem: „rejestrowane wspomnienia są narzędziem nie tylko dla rekonstruowania wydarzeń z przeszłości, ale przede wszystkim dla poznawania wartości i postaw odgrywających znaczącą rolę w procesie budowania tożsamości jednostek i grup"[23]. W tym też znaczeniu historia mówiona jako forma dokumentowania

22 E. Domańska, *Historia ratownicza…*, s. 14.

23 M. Kubiszyn, *Projekt „Historia mówiona miasta Lublina" Ośrodka Brama Grodzka–Teatr NN. Samorządowa instytucja kultury w działaniach na rzecz ochrony wielokulturowego dziedzictwa środowiska lokalnego w jego niematerialnym wymiarze*, [w:] *Niematerialne dziedzictwo kulturowe. Zakresy, identyfikacja, zagrożenia*, t. 2, red. J. Adamowski, K. Smyk, Lublin–Warszawa 2015, s. 75.

i popularyzowania niematerialnego dziedzictwa środowiska lokalnego może być ujmowana: jako narzędzie służące do odkrywania przeszłości w jej złożonym historyczno-społeczno-politycznym wymiarze; jako forma budowania relacji i zacieśniania więzi międzypokoleniowej; jako narzędzie działania na rzecz ochrony tożsamości historycznej i kulturowej; a także jako element wspierający rozwój demokracji i społeczeństwa obywatelskiego, m.in. poprzez wzmacnianie poczucia podmiotowości jednostek i grup oraz aktywizowanie społeczności lokalnej[24]. W ten sposób ośrodki kulturalne przyjęły na siebie funkcje niegdyś monopolizowane przez badaczy akademickich.

Praktykując historię ratowniczą w wydaniu lokalnym, analizowane przeze mnie ośrodki podejmują inicjatywy nastawione na:

– zainteresowanie lokalnej społeczności rodzimą historią oraz pobudzenie refleksji na temat lokalnego dziedzictwa, w tym dziedzictwa niematerialnego, którym są wspomnienia mieszkańców tej społeczności;

– edukację w zakresie historii mówionej i archiwistyki społecznej, jako akt powierzenia narzędzi do zachowania i kultywowania historii lokalnej jej prawowitym właścicielom.

W tym przypadku mamy też do czynienia ze specyficzną grupą, którą nazwałabym, w nawiązaniu do Dobrochny Kałwy, „historykami obywatelskimi". Zdecydowanie mówimy tu o pasjonatach, którzy utrwalają przeszłość z ich subiektywnego i lokalnego punktu widzenia. Realizują oni te cele poprzez nietypowe wystawy, liczne akcje edukacyjne, projekcje filmowe, spotkania ze świadkami, seminaria, warsztaty edukacyjne oraz prowadzą działalność wydawniczą.

Podobieństwa intencjonalne dostrzegam w przypadku projektów: „Miastograf", realizowanego przez łódzkie „Topografie", „Pociąg do historii", realizowanego przez wrocławski Ośrodek „Pamięć i Przyszłość", „Misteria pamięci", realizowanego przez „Bramę Grodzką – Teatr NN", oraz inicjatywy „Wyłącz system", realizowanej przez Dom Spotkań z Historią/Ośrodek KARTA w Warszawie.

Ten ostatni festiwal, który stanowi już od kilku lat część warszawskich obchodów tzw. święta wolności, czyli Dnia Wolności i Praw Obywatelskich (4 czerwca), ma inspirować do refleksji nad sensem przemian, które rozpoczęły się w Polsce w czerwcu 1989 r. Na doroczny program składały się

24 *Ibidem*, s. 81.

happeningi, uliczne kino i teatr, koncerty, wystawy na Krakowskim Przedmieściu i taneczna fiesta w Elektrociepłowni Powiśle. W 2014 r. pracownicy Ośrodka KARTA zaprezentowali przy tym czterdziestominutowy wybór fragmentów dźwiękowych, w których świadkowie opowiadają o wydarzeniach z okresu przełomu lat 80. i 90. XX w.[25]

Z kolei lubelskie „Misteria Pamięci" to wydarzenia artystyczne o charakterze spektaklu, które rozgrywają się w przestrzeni miejskiej i na terenie nieistniejącego już miasta żydowskiego, opowiadając o zagładzie żydowskiej dzielnicy w Lublinie w trakcie II wojny światowej. W ramach powiązanego z nim projektu „Bramy Grodzkiej – Teatru NN", pt. „Historia Mówiona", od 1998 r. rejestrowano, opracowywano oraz upowszechniano relacje mówione dotyczące Lublina i Lubelszczyzny, od dwudziestolecia międzywojennego począwszy, a na czasach współczesnych skończywszy (dotąd ponad trzy tysiące godzin nagrań). Te wspomnienia, zdaniem twórców wirtualnej ekspozycji, są ważną częścią duchowego dziedzictwa kulturowego miasta, a tematy poruszane w trakcie rozmów krążą m.in. wokół życia codziennego, szkolnictwa, wielokulturowości, II wojny światowej, Zagłady, stosunków polsko-żydowskich i życia kulturalnego Lubelszczyzny.

Godny podkreślenia jest także wymiar społeczno-edukacyjny programów „Bramy Grodzkiej – Teatru NN", które są współtworzone przez uczniów lubelskich szkół średnich, jak projekt „Zapomniana przeszłość – wielokulturowe tradycje Lubelszczyzny" (2002–2003). Celem nadrzędnym programu było przygotowanie młodzieży do rozumienia swojej „małej ojczyzny" i aktywnego uczestnictwa w jej życiu. Program miał również przeciwdziałać ksenofobii, nietolerancji, rasizmowi i antysemityzmowi wśród młodych ludzi[26].

Łódzkie Stowarzyszenie Inicjatyw Miejskich „Topografie" także jako zasadniczy cel swojej działalności uznaje chęć ocalania z niepamięci historii ludzkiego życia żywej pamięci łodzian, której nie sposób znaleźć w podręcznikach. Środkiem do realizacji tego zamierzenia jest gromadzenie historii

25 P. Jakubowski, *Sprawozdanie merytoryczne z działalności Domu Spotkań z Historią za okres: 1 stycznia – 31 grudnia 2014*, http://www.dsh.waw.pl/UserFiles/sprawozdania/DSHSPRAWOZDANIE2014.pdf (dostęp: 30 I 2016 r.).

26 Ł. Kijek, P. Lasota, *Program Historia Mówiona Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie jako forma ocalania pamięci o Lublinie i Lubelszczyźnie – 15 lat działalności*, [w:] *Historia mówiona w świetle nauk humanistycznych i społecznych*, red. J. Szadura, S. Niebrzegowska-Bartmińska, M. Szumiło, Lublin 2014, s. 333–347.

mówionych mieszkańców miasta. Efekty tych działań są sukcesywnie udostępniane na portalu miastograf.pl[27]. Łukasz Najder, zastanawiając się nad społeczną rolą tego projektu pisał: „Sam Miastograf powstał nie tyle w konfrontacji z łódzką historią oficjalną, co z chęci uzupełnienia jej o to, co siłą rzeczy bywa pomijane wtedy, gdy mowa jest o fundamentalnych wydarzeniach, wielkich tragediach i wybitnych postaciach. Miastograf stanowi wcielenie archiwistyki społecznej i pokazuje, że w dyskursie o mieście i jego społeczności ciężar przesuwa się ku mikrohistoriom, świadectwom prywatnym, indywidualnym wspomnieniom, zwyczajnym, postronnym obserwatorom i niewyrafinowanej kulturze materialnej. Miastograf to inicjatywa potrzebna i pożyteczna, zwłaszcza w takim mieście jak Łódź, które od dawna poszukuje dla siebie adekwatnej tożsamości i boryka się ze szkodliwymi maskami i kliszami narzuconymi jej przez innych (w tym miejscowych polityków i wizjonerów). Po «Łodzi czerwonej», «szarej Łodzi», Łodzi pavulonu i dzieci w beczkach, po polskim Manchesterze i polskim Detroit, po Hollyłodzi, pora na Łódź będącą po prostu Łodzią, miastem niewolnym od codziennych trosk i problemów, ale zarazem wciąż się rozwijającym, inspirującym – miastem bogatym w trudną, fascynującą przeszłość. Budowane oddolnie cyfrowe archiwum łodzian to szansa na szczerą opowieść o takim właśnie mieście"[28].

Za przełomowe wydarzenie w historii stowarzyszenia uznaję pojawienie się pierwszej w historii obywatelskiej *oral history* w Polsce aplikacji na urządzenia mobilne z treściami z „Miastografu". Za pomocą tej aplikacji użytkownik może znaleźć fragmenty wywiadów z rozmówcami, dotyczące konkretnych miejsc w Łodzi, dzięki czemu można odbyć niezapomniany spacer po Łodzi śladami wspomnień narratorów „Topografii". Ścieżki zostały ułożone zgodnie z opowieściami, w kolejności chronologicznej, topograficznej albo też zupełnie przypadkowej[29]. Ta inicjatywa czyni historię lokalną jeszcze bardziej dostępną i wychodzi naprzeciw oczekiwaniom historii publicznej funkcjonującej w erze cyfryzacji.

Wspomnienia świadków historii eksponowane są także na wystawach organizowanych przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość" we Wrocławiu. Na szczególną uwagę zasługuje „Pociąg do historii" – wystawa multimedialna

27 http://www.miastograf.pl/content/historie_mowione_slider (dostęp: 12 IV 2015 r.).

28 Ł. Najder, *Miasto, masa, archiwum*, http://www.dwutygodnik.com/artykul/6133-miasto-masa-archiwum.html?fb_action_ids=10207311811689399&fb_action_types=og.likes (dostęp: 30 I 2016 r.).

29 https://play.google.com/store/apps/details?id=miastograf.app (dostęp: 30 I 2016 r.).

ulokowana w wagonach składu kolejowego ciągniętego do kolejnych miejscowości przez lokomotywę parową. Celem ekspozycji była prezentacja kamieni milowych w powojennych losach tzw. Ziem Odzyskanych. Dziedzictwo historyczne i kulturowe społeczności tych terenów ukazane zostały za pomocą m.in. nagrań świadków historii. Zwiedzający wystawę mogą uczestniczyć w programie edukacyjnym i kulturalnym (np. lekcje żywej historii dla szkół, pokazy filmów, wieczory wspomnień dla okolicznych mieszkańców)[30].

Z kolei, w latach 2008–2011 w regionalnej telewizji TVP Wrocław z inicjatywy Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" był emitowany program „Świadkowie historii", który znalazł uznanie lokalnej społeczności. Mieszkaniec Wrocławia i jednocześnie były żołnierz wołyńskiej AK, Feliks Trusiewicz, napisał o nim do „Gazety Wrocławskiej": „[Program] ma znakomity wpływ na budzenie pamięci narodowej, telewizja bowiem pokazuje świadków historii, a oni swoimi wspomnieniami przenoszą widza do czasów, w których rozgrywały się różne wydarzenia historyczne. W moim odczuciu program «Świadkowie historii» tchnie autentyzmem, momentami wzrusza, a nade wszystko poucza i budzi wrażliwość pamięci oraz szacunek dla ofiar, które ponosili nasi przodkowie"[31].

Fragmenty znajdujących się w zbiorach wrocławskiego ośrodka relacji publikowane są od 2008 r. w popularnonaukowym kwartalniku „Pamięć i Przyszłość" oraz (z opracowaniem naukowym) w ukazującym się od 2011 r. naukowym periodyku – „Wrocławskim Roczniku Historii Mówionej".

Istotne wydają się motywacje podejmowania tego typu działań. Przykładowo na stronie domowej Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" definiowane są one w następujący sposób: „Nasz przepis na spotkanie z historią jest bardzo prosty – pokazujemy historię w żywy, fascynujący i budzący emocje sposób, nie zapominając przy tym o poszanowaniu wartości i idei, które od początku towarzyszyły założycielom Ośrodka"[32].

Z kolei Tomasz Czajkowski z „Bramy Grodzkiej – Teatru NN" zaznacza: „Nasi respondenci opowiadają o codzienności, w której przyszło im żyć:

30 W. Kucharski, *Edukacja historyczna miejskiej instytucji kultury na przykładzie projektów Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" z Wrocławia*, [w:] *Kultura pamięci...*, s. 228–242.

31 F. Trusiewicz, *Świadkowie historii. Wołyń usiany jest zapomnianymi polskimi grobami*, http://www.gazetawroclawska.pl/artykul/32095,swiadkowie-historii,id,t.html (dostęp: 30 I 2016 r.).

32 *Kim jesteśmy?*, http://www.pamieciprzyszlosc.pl/pl/kim-jestesmy (dostęp: 30 I 2016 r.).

przed wojną, w okresie okupacji i w PRL-u; wspominają ulice, przy których mieszkali, sąsiadów, przedwojenne sklepiki i ich właścicieli, zapamiętane z dzieciństwa kolory, zapachy i smaki. Przywołują dramatyczne wydarzenia z okresu okupacji i historii najnowszej. Zebrany materiał stanowi bezcenne źródło informacji o mieście i o regionie. Naszym celem nie jest jedynie rejestrowanie i archiwizowanie mówionych relacji. Są one udostępniane oraz wykorzystywane w przedsięwzięciach edukacyjnych i artystycznych[33].

Zbigniew Gluza, założyciel Ośrodka KARTA, wielokrotnie podkreśla obywatelski charakter gromadzenia zbiorów, które są udostępniane przez Dom Spotkań z Historią. Zresztą właśnie ten element działalności wskazuje on jako impuls do powołania tej inicjatywy w ogóle.

„Od początku tworzenia zasobów KARTY nie pojawiały się żadne impulsy zewnętrzne – kolejne przedsięwzięcia były własną inicjatywą członków zespołu. […] Archiwum Wschodnie [jedna z inicjatyw Ośrodka KARTA – W.K.-Ś.] stało się federacją pojedynczych osób, które nie reprezentowały swoich pierwotnych środowisk. Tworzyło się środowisko nowe, którego cele formułowane były niemal od zera, bez oglądania się na intencje instytucji-założycieli. […] Zakładaliśmy, że będzie to ruch społeczny, pospolite ruszenie – wyrastało ono z naszych doświadczeń i z czasem stanowiło publiczne potwierdzenie intuicji KARTY”[34].

Z kolei w przypadku łódzkich „Topografii” moją uwagę zwróciła ukuta przez tę instytucję definicja historii mówionej (bardzo zresztą bliska z *Manifestem…* „Bramy Grodzkiej – Teatru NN”). *Oral history* jawi się tu jako istota zachowania lokalnej pamięci, gdyż w tym ujęciu historyczną wartość ma wszystko, co się wydarzyło, a każdy z nas ma ważną historię do opowiedzenia, tylko być może o tym nie wie. Istotnym elementem historii, rozumianej jako prywatne doświadczenie, są emocje z nim związane, interpretacje tego doświadczenia. Ośrodek ten, podobnie jak „Pamięć i Przyszłość” czy Dom Spotkań z Historią, współpracuje z lokalnymi placówkami akademickimi.

Dostrzegam zatem w działalności analizowanych ośrodków inspirację tym, co wiele lat temu głosiła brytyjska organizacja Popular Memory

33 T. Czajkowski, *Program Historia mówiona realizowany w Ośrodku „Brama Grodzka – Teatr NN” w Lublinie*, [w:] *Historia mówiona w świetle etnolingwistyki*, red. S. Niebrzygowska-Bartmińska, S. Wasiuta, Lublin 2008, s. 31.

34 Z. Gluza, *Archiwa ośrodka KARTA*, [w:] *Archiwistyka społeczna*, red. K. Ziętal, Warszawa 2014, s. 27–28.

Group, która postulowała uwzględnianie indywidualnej pamięci w kształtowaniu tożsamości lokalnej. Opowiadanie przeszłości wykracza bowiem poza standardy stawiane pracom akademickim, a tożsamość powinna być konstruowana przy udziale wszystkich jej aktorów, ponieważ przeszłość jest częścią każdego z nas i każdy z nas jest częścią przeszłości[35]. Zebrane relacje przez wszystkie te ośrodki udostępniane są w prasie lokalnej, stanowią także źródło inspiracji dla reportaży radiowych, są wykorzystywane w filmach dokumentalnych. W ten sposób wspomnienia mieszkańców (członków powstającej w ten sposób wspólnoty pamięci) integrują lokalną społeczność, dzięki której powstaje wielowątkowa historia miasta, na którą składają się setki „historii mówionych", ponieważ pamięć każdego mieszkańca jest dla publicznych historyków z tych ośrodków ważna i godna ocalenia od zapomnienia.

Reprodukowana przez te ośrodki publiczna historia mówiona jest historią popularyzatorską, obywatelską, opowiadaną językiem tej konkretnej społeczności, w której została wytworzona. Jest zatem w dużym stopniu akceptowalna przez samych narratorów, bo bliższa oryginalnemu brzmieniu ich wspomnień, bardziej nobilitująca ich doświadczenie i dokonania, afirmująca cierpienie – pojmowana jako zadośćuczynienie za lata marginalizacji w życiu społecznym.

Podsumowując działania tych instytucji, warto podkreślić, że ich służba idei polega na uwrażliwianiu i zachęcaniu do działania na rzecz zachowania pamięci w jej wielości i rozmaitości oraz poszukiwaniu nowych interpretacji znanych z historii podręcznikowej wydarzeń historycznych. Warto podkreślić, że istotną część ich działalności stanowi popularyzowanie zgromadzonego materiału poprzez wystawy i ekspozycje, których celem jest zainteresowanie widza wydarzeniami z historii Polski i tym samym pozwolenie mu na emocjonalne zbliżenie się do przeszłości poprzez poznanie konkretnych przypadków, losów konkretnych ludzi. Trudne tematy są przedstawiane w przestrzeni muzealnej, wystawienniczej czy internetowej w sposób przystępny i zrozumiały dla szerokiego grona odbiorców. Realizowane przez te ośrodki projekty i podejmowane inicjatywy kulturalne czy edukacyjne jak dotychczas miały za zadanie nie tyle narzucać określoną wersję wydarzeń, przeciwstawną historiografii poprzedniej epoki i zgodną z aktualną polityką, co przede wszystkim zachęcać widza do rozważenia

35 *Popular Memory. Theory, Politics, Method*, [w:] *The Oral History Reader...*, s. 6.

możliwości istnienia wielu pamięci tego samego wydarzenia w różnych regionach obecnej Polski, pobudzać do czerpania z bogactwa wielonarodowej tradycji, różnorodności doświadczeń zwykłych ludzi i w takim właśnie wymiarze kształtować wyobrażenie odbiorców o wyjątkowości ich tożsamości, pamięci i przeszłości regionu.

Należy tu także dodać, że obecnie historia mówiona w przestrzeni publicznej jest realizowana w zasadzie wyłącznie przez ośrodki dokumentacyjne. Badacze akademiccy jeśli są obecni w tej aktywności to jako uczestnicy lub organizatorzy tego typu inicjatyw. Na tle środowiska naukowego ośrodki te są zatem z całą pewnością postrzegane jako awangarda wnosząca zupełnie nową jakość w badaniach historycznych. Jednocześnie aspirując do uniwersyteckich progów, dokumentaliści ryzykują bycie outsiderami w swoich lokalnych środowiskach, ponieważ ze względu na coraz częstsze stosowanie krytycznego podejścia do narracji biograficznej jako źródła mogą przestać być strażnikami pamięci wspólnoty, której interesy reprezentowali niegdyś w przestrzeni publicznej.

Archiwa społeczne

Istotną część historii publicznej kreowanej przez organizacje pozarządowe stanowi tworzenie tzw. archiwów społecznych[36]. Ich celem jest gromadzenie różnego rodzaju zdigitalizowanych materiałów: transkrypcji wywiadów, zapisów dźwiękowych z realizowanych projektów, fotografii, wycinków prasowych, różnych dokumentów osobistych. Katarzyna Ziętal podkreśla: „AS-y wkraczają często na obszary pomijane przez archiwa państwowe, ocalając historię życia codziennego, dzieje lokalne, opowieści zwykłych ludzi. Niektóre z tego rodzaju archiwów, działające wiele lat, zgromadziły pokaźne zbiory; te współpracują na ogół z państwową służbą archiwalną. Większość to jednak inicjatywy lokalne, znane wąskiej grupie pasjonatów. Prowadzone często przez amatorów, wolontariuszy, którzy z czasem stają się profesjonalistami”[37]. Archiwa społeczne, co warto tu dodać do proponowanej definicji, funkcjonują obecnie zarówno w przestrzeni Internetu, jak i w siedzibach instytucji sprawujących pieczę nad tymi zbiorami.

---

36 I. Lewandowska, *Oral history we współczesnej Polsce. Badania, projekty, stowarzyszenia*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, R. 1 (2011), s. 88–98.

37 K. Ziętal, *Wstęp*, [w:] *Archiwistyka społeczna…*, s. 7.

Największy i najstarszy w Polsce zbiór relacji biograficznych oraz innych archiwalnych świadectw obejmujących niemal cały XX wiek, to Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA. Pierwsze nagrania znajdujące się w jego zbiorach datowane są na 1987 r., kiedy środowisko to zainicjowało ruch społeczny nazywany obecnie „Archiwum Wschodnim". Była to dysydencka akcja nagrywania wspomnień mieszkańców dawnych Kresów Wschodnich, obywateli polskich represjonowanych przez sowieckie władze. Tradycja ta była kontynuowana również po 1989 r. W 2006 r. Archiwum Historii Mówionej Ośrodka KARTA stało się częścią mediateki Domu Spotkań z Historią. W 2003 r. zaś powołano osobny program pt. „Historia Mówiona". Od tego momentu Dom Spotkań z Historią aktywnie uczestniczy w pozyskiwaniu nowych relacji, a przede wszystkim stara się popularyzować zgromadzone świadectwa. Portal audiohistoria.pl to jedna z propozycji kontaktu z XX-wieczną historią opowiedzianą z bardzo różnych perspektyw przez ponad 4 tysiące Polaków.

KARTA jest nadto twórcą największego archiwum społecznego, prowadzonego z zamiarem dokumentowania historii najnowszej, który zaowocował nawet publikacją pt. *Archiwistyka społeczna*[38]. Ma ona umożliwić profesjonalizację środowisk skupionych w Polsce wokół różnego rodzaju archiwów społecznych. W tomie znajdują się artykuły teoretyczne, ale i wskazówki praktyczne. Ośrodek KARTA występuje tu również jako twórca tzw. dobrych praktyk w historii mówionej, jako historii publicznej.

W wyniku pracy Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" powstało natomiast pierwsze na Dolnym Śląsku archiwum, które liczy kilkaset relacji i stanowi (obok Zbiorów Fotograficznych oraz Archiwum Zbiorów Rękopiśmiennych) część Centrum Dokumentacyjnego. W zasobach archiwum znajdują się zarówno pojedyncze relacje, jak i całe serie związanych ze sobą tematycznie świadectw. Archiwum Historii Mówionej Ośrodka „Pamięć i Przyszłość" stanowi bazę źródłową dla badaczy i inspirację dla inicjatyw społecznych.

Jeśli zaś chodzi o łódzkie „Topografie", to już sam portal miastograf.pl jest ucieleśnieniem idei archiwum społecznego, tworzonego przez łodzian dla łodzian. Dla twórców projektu zbiory tego typu mają wartość ze względu na ich naiwny autentyzm, nieudawaną naturalność. Historie mówione są tam uzupełniane fotografią i pocztówkami, i sprzężone z konkretnym miejscem.

38 *Archiwistyka społeczna…*

Również relacje gromadzone w ramach projektu „Historia mówiona" „Bramy Grodzkiej – Teatru NN" (w wersji tekstowej, audio oraz wideo) udostępniane są online. W cyfrowej bibliotece odsłuchać można fragmenty dotyczące Lublina i ponad 50 innych miejscowości regionu, obejrzeć materiały ikonograficzne pozyskiwane od świadków historii (fotografie, dokumenty) oraz przeczytać niepublikowane wspomnienia[39].

Zbiory relacji historii mówionej omawianych ośrodków są niezwykle heterogeniczne. Są to kolekcje tworzone bardzo często poza środowiskiem akademickim. Bywa też tak, że w zbiorach archiwalnych znajduje się zarówno materiał zgromadzony w ramach określonego projektu naukowego (ze względu na „podwójną afiliację" osób związanych z ośrodkiem), jak i narracje spisane przez *stricte* dokumentalistów. Są to narracje nagrane przez badaczy zaangażowanych w określone tematy z historii lokalnej (związane z ich własną historią czy tożsamością). Są to też narracje utrwalane jako ilustracja pamięci określonej grupy społecznej czy narodowościowej. O ile w przypadku tych nagrań, które zostały sporządzone przez naukowców i zostały zgromadzone w archiwach wymienionych ośrodków, reguły postępowania są z grubsza znane i rozumiane (mamy bowiem dostęp do innych prac tych autorów; wiemy w jakim duchu były prowadzone badania; jakie hipotezy badawcze stawiano na początku i jak je zweryfikowano w terenie), o tyle w przypadku kolekcji stworzonych przez dokumentalistów twórca, który steruje procesem powstawania źródła, pozostaje dla nas często nieznany, podobnie jak i sam narrator, postrzegany jedynie jako jeden ze świadków historii (nagrania takie rzadko kiedy są opatrzone informacjami o zastosowanej metodologii badawczej, kontekście sytuacyjnym, tle historycznym, biografii narratora czy analizą narracji)[40].

Nie chodzi mi o techniczną stronę nagrywania i późniejszej obróbki danych, lecz o różnicę między akademickim projektem naukowym a dokumentalistycznym projektem społecznym, obywatelskim. Dla dokumentalisty ważniejsze jest to, co narrator ma do opowiedzenia, dla badacza coraz częściej zaś kontekst wypowiedzi i sposób opowiadania o własnej historii

39 T. Pietrasiewicz, *Historia Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN"*, http://teatrnn.pl/kalendarium/node/1453/historia_o%C5%9Brodka_brama_grodzka_teatr_nn (dostęp: 12 IV 2015 r.).

40 Obszerniej na ten temat piszę w innej mojej pracy. Zob. W. Kudela-Świątek, *O zasadności i możliwości korzystania z archiwalnych nagrań biograficznych dla „padlinożerców" i nie tylko*, „Rocznik Antropologii Historii", nr 2 (2014), s. 79–96.

i doświadczeniu biograficznym. Philip Brooks podkreślał, że zwykły badacz przeprowadza wywiady z żyjącymi świadkami historii w celu realizacji własnych dążeń badawczych, dokumentalista natomiast gromadzi materiał dla możliwie jak najszerszego grona przyszłych odbiorców. Wielu historyków amerykańskich należących do jego pokolenia uważało właśnie to drugie podejście za najbardziej słuszne, gdyż pozwalało ono na powstanie bardziej obszernych źródeł mówionych. Sądzono, że jedynie dokumentalista, którego celem nie jest obalenie, bądź też potwierdzenie określonej hipotezy badawczej, zdoła stworzyć źródło przydatne dla przedstawicieli różnych dyscyplin humanistycznych, posługujących się metodą wywiadu narracyjnego[41].

W tym też kontekście dyskusyjny wciąż pozostaje fakt, na ile użyteczne są dla badań naukowych źródła powołane poza uniwersytetem. Osobiście nie dostrzegam racjonalnych powodów, dla których należałoby z góry odrzucić narracje nagrywane przez dokumentalistów. Tu jako przykład nasuwa się praca Piotra Filipkowskiego, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*[42]. Swoją analizę oparł on na nagraniach zgromadzonych w ramach projektu „Historia Mówiona" Ośrodka KARTA, w którym także brał udział jako dokumentalista. Wówczas też zaznaczył, że „te relacje nie należą do mnie – zostały zarchiwizowane i są dostępne dla innych badaczy, otwarte na inne odczytania, także dokonywane z innych perspektyw badawczych, w ramach socjologii i poza nią. A nawet poza naukami społecznymi"[43]. Jako badacz zaś kilkakrotnie zastanawiał się nad możliwościami wykorzystania nagrań dokumentalistycznych w pracy naukowej[44]. Jego celem nie było jednak wskazanie, które z projektów i kolekcji źródeł wywołanych mają większą wartość (czy te tworzone przez badaczy, czy te przez dokumentalistów). Przekłada on bowiem tę decyzję na konkretnych badaczy, których obowiązkiem jest zadecydować, czy dana kolekcja będzie dla nich wartościowym źródłem do analizy, czy też nie, i dlaczego[45].

41 Cyt. za: R. Grele, *Directions for Oral History in the United States*, [w:] *Oral History. An Anthology*, red. D. K. Dunaway, W. K. Brown, Welmut Greek 1996, s. 62.

42 P. Filipkowski, *Historia mówiona i wojna. Doświadczenie obozu koncentracyjnego w perspektywie narracji biograficznych*, Wrocław 2010.

43 *Ibidem*, s. 16.

44 *Idem*, *Po co archiwizować dane jakościowe i jak robią to inni*, „ASK. Społeczeństwo, badania, metody", nr 14 (2005), s. 31–52; P. Filipkowski, J. Straczuk, *Archiwizacja Danych Jakościowych. Wprowadzenie*, „Studia Socjologiczne", nr 3 (2014), s. 161–167.

45 P. Filipkowski, *Po co archiwizować…*, s. 50.

Warto jednak zatrzymać się dłużej nad kwestią przydatności w warsztacie badawczym akademickich źródeł wywołanych, których autorami są dokumentaliści. W mojej opinii, utrwalanie na nośnikach cyfrowych pamięci znikających pokoleń, ginących zawodów i odchodzących w niepamięć tradycji, motywowane chęcią zachowania ich wspomnień dla przyszłych pokoleń badaczy, jest przede wszystkim owocem określonego podejścia do uobecniania w teraźniejszości wiedzy o minionej rzeczywistości (a raczej tego, co powinno zostać zapamiętane); utrwalania określonych jej obrazów w przestrzeni publicznej. W dużej mierze pozostaje ono bowiem elementem *public history*. Słowem nie są to badania aspirujące do zachowania obrazu przeszłości, lecz jako owoc twórczości intencjonalnej zachowują określone jej obrazy. Po latach zatem można będzie w dużej mierze na podstawie kształtowania się tych zbiorów ustalić bardziej to, co współcześni uznawali za godne pamiętania i przekazania pokoleniom następnym, aniżeli to, co właściwie chcieli przekazać nagrywani świadkowie historii, co samo w sobie czyni te zbiory niezwykle cennymi dla przyszłych pokoleń badaczy praktyk kommemoracyjnych. Co się zaś tyczy analizy zarchiwizowanych narracji pod kątem przywoływanych doświadczeń biograficznych, to wymagają one dobrze przemyślanej strategii badawczej ze względu na ich często nierówny charakter (są to wywiady prowadzone przez grupę dokumentalistów o różnym stopniu dojrzałości i świadomości metodologicznej).

Nagrania zgromadzone w takich archiwach mogą być przydatne dla naukowców chociażby dlatego, że umożliwiają wstępne zapoznanie się ze społecznością lokalną pośród której zamierza przeprowadzać własne badania. W niektórych ośrodkach są nawet podejmowane starania w standaryzacji zasad archiwizacji i digitalizacji zbiorów – tak jest np. w archiwach stworzonych przez Ośrodek KARTA[46]. Kluczowe tu jednak okazuje się dostrzeżenie celowości praktyk *oral history* w przestrzeni publicznej. Jako instytucje niepaństwowe, ośrodki te cenią sobie również niezależność w formowaniu zbiorów, tematyki i jej późniejszego wykorzystania. Zdaniem Katarzyny Ziętal, to „archiwista społeczny sam decyduje o kształtowaniu zasobu, pozyskuje zbiory w sposób aktywny. Decydując,

46 K. Ziętal, *KARTA i archiwa społeczne*, „Biuletyn EBIB", nr 6 (151) 2014, http://open.ebib.pl/ojs/index.php/ebib/article/view/271 (dostęp: 20 IX 2014 r.).

co jest dla niego cenne, może kierować się nie tylko wartością badawczą, ale i estetyczną czy sentymentalną, wybierać materiały mające znaczenie dla wąskiej społeczności”[47].

Wydaje mi się, że istotne tu jest przede wszystkim zachowanie dziedzictwa lokalnej społeczności, i w znacznie mniejszym stopniu chodzi tu o zaspokojenie ciekawości poznawczej. Działalność tych ośrodków, będąc domeną małych społeczności, pełni rolę lokalnych strażników tradycji i pasjonatów historii, cementując poczucie tożsamości i więzi – z grupą lub regionem.

Dyskusja (poza)akademicka o historii mówionej

Pośród realizowanych przez Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” działań na największą uwagę zasługuje powołanie „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej”, będącego w skali kraju unikatową inicjatywą wydawniczą, zajmującą się *stricte* tematyką *oral history*. W mojej opinii, jest to fascynujący przykład tego, gdy środowisko nie-akademickie zdołało stworzyć forum do dyskusji na temat historii mówionej jako dyscypliny akademickiej; i co być może najważniejsze – zaczęło wyznaczać w niej trendy i tematy badań.

Warto zwrócić uwagę, że dyskusja akademicka o historii mówionej w Polsce dotychczas nie analizowała potencjału historii mówionej dla rozwoju historii lokalnej, muzealnictwa czy edukacji obywatelskiej, oraz nad potencjałem obywatelskim inicjatyw nie-akademickich. Wskazując na związki między wiedzą i świadomością historyczną a sferą wartości, przekonań, postaw oraz wynikających z nich działań podejmowanych przez jednostki i grupy, Marta Kubiszyn podkreśla rolę historii mówionej „w procesie rozwijania podmiotowości i historyczności indywidualnego życia, a także poczucia osadzenia w czasie i przestrzeni, będącego źródłem tożsamości, więzi z innymi członkami grupy oraz odpowiedzialności za jej losy”[48].

Dodajmy też, że środowiska te w ciągu ostatnich kilku lat zwróciły się ku autorefleksji nad własnym warsztatem, tożsamością w kontekście podejmowanych inicjatyw. Tu warte uwagi są zarówno prace poświęcone refleksji na

47 *Ibidem*.

48 M. Kubiszyn, *Edukacyjne implikacje projektu dokumentacyjnego i animacyjnego w środowisku lokalnym – między teorią a praktyką. „Historia Mówiona Miasta Lublina” Ośrodka Brama Grodzka – Teatr NN*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, 2 (2012), s. 101–121.

temat badań prowadzonych przez analizowane ośrodki[49], jak i próba podsumowania ich dotychczasowej działalności[50]. Przedmiotem czysto akademickiego namysłu stały się np. inicjatywy Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" z Lublina. Mowa tu o książce Marty Kubiszyn, poświęconej zagadnieniu roli instytucji społeczno-kulturalnych w tworzeniu tożsamości lokalnej, przeżywaniu lokalnej historii, którą to pracę autorka oparła właśnie na analizie dokonań Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN"[51].

Zastanawiający też jest ograniczony charakter nauczania na poziomie akademickim historii mówionej. Wprawdzie w kilku krajowych ośrodkach akademickich oferta studiów historycznych zakłada zapoznanie się studenta z historią mówioną jako jedną z praktyk badawczych, ale nie jako dyscypliną. Kiedy w 2012 r. broniłam pracę doktorską pt. *Represje na tle narodowościowym i religijnym w pamięci kazachstańskich Polaków. Studium* oral history, zakwalifikowano ją do specjalności „metodologia", a nie „historia mówiona". Zastanawiało mnie wówczas, dlaczego w Polsce historia mówiona nie jest traktowana jako dyscyplina akademicka? Teraz sformułowałabym to pytanie mniej kategorycznie, z akcentem na to, co należy jeszcze zrobić, aby nią została?.. Powstanie Polskiego Towarzystwa Historii Mówionej, na forum którego stało się możliwe rozwinięcie dyskusji na temat nie tylko kształtu *oral history*, ale i jej celów badawczych, oraz, co najistotniejsze – nawiązanie

49 W przypadku ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN": M. Kubiszyn, *Projekt „Historia mówiona miasta Lublina"…*, s. 75–82; *eadem*, *Historia mówiona – między teorią a praktyką edukacyjną*, [w:] *Nadbużańskie historie, czyli jak uczyć o dziedzictwie pogranicza*, red. A. Dąbrowska, Lublin 2012, s. 105–111; M. Kubiszyn, *Pamięć, miejsce, obecność. Ośrodek Brama Grodzka – Teatr NN. Studium przypadku*, [w:] *Tożsamość Gdańszczan. Budowanie na (nie)pamięci*, red. M. Mendel, A. Zwierzchowska, Gdańsk 2010, s. 205–218; M. Kubiszyn, *Edukacyjne implikacje projektu…*, s. 101–121. W przypadku Ośrodka „Pamięć i Przyszłość": W. Kucharski, *op. cit.*, G. Koval, *op. cit.*; M. Mutor, *Nowoczesne metody prezentowania wydarzeń historycznych na przykładzie projektów Ośrodka „Pamięć i Przyszłość"*, [w:] *Kultura pamięci…*, s. 264–274.

50 T. Pietrasiewicz, *Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" 1990–2010. Teatr NN 1990–2010*, Lublin 2010; *idem*, *Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" 1990–2010. Artystyczne i animatorskie działania w przestrzeni miasta związane z pamięcią*, Lublin 2010; *idem*, *Ośrodek „Brama Grodzka – Teatr NN" 1990–2010. Animacja sieci w programie Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN"*, Lublin 2010.

51 M. Kubiszyn, *Edukacja wielokulturowa w środowisku lokalnym. Studium teoretyczno-empiryczne na przykładzie Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN" w Lublinie*, Toruń 2007.

dialogu pomiędzy „akademikami" i „lokalnymi historykami", napawa mnie optymizmem. Dokumentaliści w ramach Towarzystwa niestrudzenie przekonują o konieczności zwrócenia uwagi na ludzki wymiar narracji, konieczności zaangażowania lokalnej społeczności, wyjścia poza schemat projektu *stricte* naukowego, jeśli chodzi o historię lokalną czy historię mniejszości; natomiast działający w stowarzyszeniu badacze zachęcają do profesjonalizacji praktyk terenowych przez ośrodki społeczno-kulturalne oraz do pogłębienia refleksji nad metodologiczną stroną badań. W ten sposób doszło do powstania ciekawej społeczności skupionej wokół stowarzyszenia: są to bowiem bardzo często osoby łączące lub dążące do połączenia praktyk akademickich z nieakademickimi w celu zachowania pamięci o określonych grupach czy wydarzeniach. Czerpiąc z doświadczenia obu środowisk, tworzą oni zupełnie nową jakość w historii publicznej obecnie.

Historia mówiona praktykowana przez instytucje społeczno-kulturalne, której przedstawiciele są stowarzyszeni w Polskim Towarzystwie Historii Mówionej, jest przeżywana, opowiadana i reprodukowana w dialogu ze świadkami historii. Brak akademickiego podręcznika do nauczania historii mówionej powoduje też to, że chcąc poznać historię mówioną jako praktykę badawczą, jej adepci są odsyłani w pierwszej kolejności do tzw. *Elementarza…* przygotowanego przez krakowskie akademickie środowisko *oral history* dla osób rozpoczynających swoją przygodę z tą praktyką w swoich środowiskach lokalnych[52].

I właśnie w kształceniu akademickim w zakresie *oral history* widzę szansę dla nowej akademickiej historii mówionej. Zasadniczym celem takiego kształcenia powinno być nabywanie kompetencji warsztatowych oraz kształtowanie u młodych adeptów historii wyobraźni historycznej. Fernando Sanchez-Marcos rolę „publicznego historyka" widzi w konieczności podjęcia dialogu ze społeczeństwem. Jego zadaniem jest bowiem: „zaoferować współobywatelom naszą umiejętność przerzucania mostów rozumienia [...], spoczywa na nas moralny obowiązek uświadamiania naszym współobywatelom, że istnieją możliwości translacji, czyli przeniesienia sensu z jednej kultury do drugiej, które pozwolą uczynić sposób percepcji otaczającego świata oraz sposób pojmowania kategorii My i Oni zrozumiałym i bardziej ludzkim"[53].

52 M. Kurkowska-Budzan [et al.], *Historia mówiona. Elementarz*, Warszawa 2008; http://swiadkowiehistorii.pl/elementarz.php (dostęp: 30 I 2016 r.).

53 F. Sanchez-Marcos, *Historyk jako tłumacz*, tłum. J. Mydla, [w:] *Pamięć, etyka, historia*, red. E. Domańska, Poznań 2006, s. 38.

Dialog miałby tu wartość katartyczną i choć nie jest wolny od napięć i sporów wewnątrz społeczeństwa o kształt dziejów ojczystych, to pogłębić ma rozumienie przeszłości przez naświetlenie jej różnorodnych wcieleń, czym w gruncie rzeczy dotychczas zajmują się jedynie wspomniane ośrodki społeczno-kulturalne nastawione na zachowanie pamięci społecznej.

Korzystając z ich doświadczeń oraz w oparciu o nowe technologie i możliwości kontaktu z instytucjami nie-akademickimi możliwe jest ukształtowanie nowej generacji managerów kultury, specjalistów w zakresie marketingu historycznego, profesjonalistów nastawionych na promowanie niematerialnego dziedzictwa, jakim są wspomnienia odchodzących pokoleń zwykłych ludzi – takich, którzy nie pozostawią po sobie żadnej innej spuścizny pamiętnikarskiej.

Refleksje końcowe

Rosyjski historyk Nikołaj Koposow zaczął swoją książkę *Kak dumajut istoriki* („Jak myślą historycy?") od opowieści o tym, jak kiedyś zapytał kolegę, antropologa kultury, o czym on teraz pisze. W odpowiedzi badacz, zajmujący się naukowo społecznościami wiejskimi w Rumunii, osobami uzależnionymi oraz kulturą rytuału, odpowiedział: „o sobie, Drogi Panie, o sobie… Ja zawsze piszę o sobie i nic poza tym mnie nie obchodzi"[54]. W rzeczy samej jako historycy piszemy o innych, ale postrzegamy ich przez własny pryzmat; przypisujemy im własne cechy (czasem zmyślone). Gdy historyk mierzy się z analizą kultury badawczej, której częścią jest, to z jednej strony staje przed trudnym i niewdzięcznym zadaniem zaszufladkowania kolegów po fachu do określonych nurtów, trendów czy szkół badawczych, z drugiej zaś zmuszony jest do określenia tego, do jakiej z analizowanych grup sam przynależy[55]. Na swoje usprawiedliwienie mogę dodać, że w sposób instytucjonalny nie jestem związana z żadnym z analizowanych tu środowisk, aczkolwiek nie są mi (jako przedstawicielce akademickiej historii mówionej) obce dylematy o przyszłości *oral history* oraz jej związków z publiczną historią mówioną w ogóle, a w Polsce w szczególności. Najbardziej nurtuje mnie jednak pytanie o sens podejmowanych przez nas, akademików, praktyk historii mówionej. Być może należy ją uprawiać jako działalność społeczną, by jedynie

54 N. Koposov, *Kak dumaût istoriki?*, Moskva 2001.

55 *Ibidem*.

uwrażliwiać społeczeństwo na określone tematy? Stoję na stanowisku, że postrzeganie historii mówionej jako narzędzia rewizji istniejących niegdyś, nacechowanych ideologicznie obrazów przeszłości, może prowadzić do tworzenia nowych obrazów zakładających całkowitą negację poprzednich. W wielu przypadkach w akademickiej historii mówionej nadal badania codzienności są prowadzone wyłącznie w kontekście wydarzeń traumatycznych (doświadczenie eksterminacji, wojen, represji, migracji itp.). Wydaje mi się, że odejście od wydarzeniowego podejścia do historii mówionej, obligującego badaczy do konfrontacji publicznych i prywatnych obrazów przeszłości, daje możliwość poznania narratora, jako człowieka doświadczającego przeszłość w swej różnorodności.

I tu dostrzegam, podobnie zresztą jak Marta Kubiszyn, ogromną przemianę, której uległa historia mówiona w przestrzeni publicznej dzięki lokalnym nie-akademickim inicjatywom *oral history*. Zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu odnotowujemy w Polsce znaczny wzrost liczby projektów społecznościowych wykorzystujących historię mówioną, ukierunkowanych na budowanie przestrzeni obywatelskiej partycypacji, interakcji i społecznego dialogu, posiadających wyraźny wymiar szeroko rozumianej edukacji środowiskowej[56]. Pokusić się też można o stwierdzenie, że z racji spektakularnych sukcesów na tym polu, które odnoszą inicjatywy nie-akademickie, role mistrza i ucznia w niedalekiej przyszłości zostaną zamienione. Istnieje bowiem prawdopodobieństwo, że oraliści akademiccy będą coraz częściej inspirować się lub też współtworzyć projekty społeczne.

56 M. Kubiszyn, *Edukacyjne implikacje projektu…*, s. 101–121.

Wiktoria Kudela-Świątek

Avant-garde or outsiders? Reflections on Polish oral history between public history and academic discussion

The main aim of this article is to analyse the essence and usefulness of beyond-academic usage of oral history as a particularly important part of public history. It discusses oral history as a part of public history as practised by some Polish socio-cultural institutions who concentrate on documenting people's memories. The author focuses her attention of four centres documenting people's accounts and their recordings collections. In her opinion, these main Polish centres are: the "Grodzka Gate – NN Theatre" in Lublin, the History Meeting House and the KARTA Centre, the "Topografie" Association in Łódź and the "Remembrance and Future" Center in Wrocław. In order to be able to fully analyse separate social initiatives in Poland, one needs to, in the first place, pay attention to the uniqueness of oral history in the post-Communist countries. Having this context in mind, it is easier to present the way this technique has been adapted to the documentary arena in Poland. First and foremost, the author is most interested in what subjects are covered within the scope of programmes run by these institutions, and what picture of the past is promoted by these institutions in today's public sphere. She also tackles issues connected with social archive studies conducted by the institutions she is talking about. It is her opinion, that by archiving the testimonies of witnesses to history, these institutions successfully fulfil their task: they do not make their findings and knowledge a secret, they do not treat it as something only a small group of chosen researchers on contemporary history can have access to. Instead, they make it available to anyone who is willing to learn history as presented in individual witnesses' stories. Somewhere in the background remains the question of the avant-garde and outsiders division, as towards the end of the article the author wants to present as fully as possible the place of beyond-academic oral history in Poland as compared to oral history developed by academic circles.